Barbara Miszel-Giardini, 1974
©T.Niedrich

JUDYTA

Kiedy w ciepły dzień września 2014 na warszawskich Powązkach żegnał Barbarę Miszel kochający nade wszystko syn Gilberto i przyjaciele, wspominano ją jako wielką artystkę i skromnego człowieka. A na scenie – wspaniałą... Judytę. Czy było w Niej coś z legendarnej bohaterki? Aż tyle odwagi i desperacji w działaniach z pewnością nie miała – tylko urodę. W tej właśnie roli, w rzadko grywanej, jednoaktowej operze Artura Honeggera *Judith*, której polską premierę dał 31 marca 1962 roku Bohdan Wodiczko w okresie swej dyrekcji w Operze Warszawskiej, powierzając utwór batucie Henryka Czyża – stworzyła kreację. „Jej ekspresja była w każdej nucie i geście, ogromna tesytura jej partii nie wykraczała poza jej możliwości, głos niósł pięknie na tle orkiestry i wspaniałych chórów" pisał Zygmunt Mycielski. „Prawdziwie rewelacyjna, świetny mezzosopran, bardzo dobra aktorsko, aparycyjnie imponująca" – entuzjazmował się Jerzy Waldorff. W tych zachwytach wtórowali im inni recenzenci: „była największym przeżyciem wokalnym wieczoru. Cóż za przepych i opanowanie w brzmieniu głosu! Była także dumna i piękna, jak tego wymaga rola... Cóż za pyszny głos! Dźwięczy on jeszcze w naszych uszach".

Różne partie śpiewała już wcześniej. W Operze Poznańskiej (1955-1957) była Maliką w *Lakmé* Delibesa, Mary w *Holendrze tułaczu* Wagnera, Jasiem w *Jasiu i Małgosi* Humperdincka. Po angażu do Opery Warszawskiej w 1957 roku, pokazała się w drobniejszej partii Mercedes w *Carmen* Bizeta, a niewiele później wystąpiła jako Jadwiga w *Strasznym dworze* Moniuszki. W rolach Suzuki w *Madame Butterfly* Pucciniego i Broni w *Hrabinie* Moniuszki już zauważała ją krytyka. Piosenkę Broni z II aktu („Szemrze strumyk") nagrała na płytę Muzy/ Polskich Nagrań (XL 0147) *Najpiękniejsze karty z oper Moniuszki* z Orkiestrą Opery Warszawskiej pod dyrekcją Jerzego Semkowa – i jest to jedyna (w ogóle!!!), nie najlepsza technicznie, płytowa rejestracja jej wyjątkowego mezzosopranu. Do Poznania wracała, zapraszana do ponawiania roli Jasia (1958, 1959), i do występu w roli Suzuki, a także Amneris w *Aidzie* Verdiego.

W Warszawie swój repertuar sceniczny wzbogaciła szybko o tak ważne partie, jak Amneris i Magdalena w *Rigoletcie* Verdiego oraz Maryna w *Borysie Godunowie* Musorgskiego (pod dyrekcją Semkowa). Potwierdzały one, że jest to jeden z najpiękniejszych głosów ówczesnej Opery Warszawskiej: urzekający słuchacza, równo i naturalnie prowadzony z łatwością sięgania w najwyższe dla mezzosopranu rejestry, o szlachetnym, złotawym brzmieniu, a jednocześnie dramatycznej barwie. Ale dopiero Judyta uczyniła z Barbary Miszel gwiazdę. W wywiadzie dla „Słowa Powszechnego" mówiła skromnie, że w opracowaniu roli pomógł jej zarówno dyrygent jak i reżyser, Alfredo Rodrigues, i że rola ta wyjątkowo jej odpowiada. Raz jeszcze potem zaśpiewała Judith: na koncercie Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji 9 stycznia 1970 roku w Katowicach, również pod dyrekcją Henryka Czyża.

Pochodziła ze Lwowa. Gdy wybuchła wojna, rodzice z małą córką przyjechali do Warszawy. Tamten okrutny czas naznaczył jej dzieciństwo niezatartą nigdy traumą. Kiedy życie wróciło do zrujnowanego miasta, wstąpiła do Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina. Rodzinie było ciężko; jednocześnie pracowała jako urzędniczka w PZU. W 1953 roku wygrała II Ogólnopolski Konkurs Śpiewaczy. Wówczas Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało jej stypendium. Zaproszono ją także na nagrania radiowe. Z towarzyszeniem przy fortepianie wybitnej kameralistki Tatiany Wojtaszewskiej zarejestrowała dla Polskiego Radia w 1954 roku szereg pieśni Moniuszki, Karłowicza, Niewiadomskiego, Żeleńskiego, Opieńskiego, a także Schumanna i Brahmsa. Po dwu sezonach w Poznaniu, znalazła się w zespole Opery Warszawskiej. Przystąpiła do eliminacji zorganizowanych przez Ministerstwo

Barbara Miszel-Giardini jako Judit
w Operze Warszawskiej w 1962 roku

Kultury i Sztuki dla kandydatów na roczne studia wokalne w La Scali. I uzyskała taką możliwość! Oprócz niej włoskie stypendium otrzymał tenor, Kazimierz Pustelak. Były to w ogóle pierwsze stypendia polskich wokalistów do centrum doskonalenia śpiewaków operowych przy La Scali. W październiku 1960 roku oboje pojechali do Mediolanu. Barbarę Miszel przyjęła do swej klasy Elwira Hidalgo: profesorka Marii Callas (!). Pracował też z nią korepetytor i dyrygent, asystent Arturo Toscaniniego.

Po powrocie do kraju w czerwcu 1961 stała się artystką rozchwytywaną. Dyrygent Andrzej Markowski zaczął wtedy żarliwie upowszechniać muzykę Monteverdiego, i już w listopadzie Miszel wzięła udział w koncercie pn. „Musica antiqua et nova" w Krakowie, na którym dano pierwsze w Polsce wykonanie *Combattimento di Tancredi e Clorinda*. Śpiewała kluczową partię Testo (Świadka), a jej interpretację wysoko ocenili tacy krytycy, jak Lucjan Kydryński i Jerzy Parzyński. We wrześniu 1962 z Orkiestrą i Chórem Filharmonii Krakowskiej pojechała do Włoch. Podczas występów na XVII Sagra Musicale Umbra (w Perugii i Gubbi) wykonywała solowe partie w *Vespro Della Beata Vergine* Monteverdiego pod dyrekcją Markowskiego oraz *w IX Symfonii* Beethovena, którą prowadził tam Jerzy Semkow. W Krakowie śpiewała w *Mszy* c-moll Mozarta pod dyrekcją Krzysztofa Missony.

W Operze wyznaczono jej trudne zadania. Ponieważ wszystko wykonywano wówczas w języku polskim, sześć włoskich partii operowych, jakie przygotowała w Mediolanie, nie były tu przydatne. Od lutego 1962 wymiennie z Krystyną Szostek-Radkową kreowała Jokastę we wspaniale wystawionym *Królu Edypie* Strawińskiego, w marcu osiągnęła niepomierny sukces w *Judycie*, w kwietniu przyciągnęła uwagę jej Kornelia w *Juliuszu Cezarze* Händla. „Niski, piękny jej głos, którym włada ze swobodą, doskonale pasował do pełnej tragicznego napięcia muzyki wyrażającej nieszczęście żony Ptolomeusza"; „Okazała się śpiewaczką dużej klasy, stanęła na wysokości zadania wyznaczonego przez Händla" – pisano, chwaląc za duety z Kazimierzem Pustelakiem, a Jan

Barbara Miszel-Giardini w roli Angeliny w *Kopciuszku* w Deutsche Oper am Rein w 1974 roku

Barbara Miszel-Giardini w *Jasiu i Małgosi* w Teatrze Wielkim w Poznaniu w 1957 roku

Weber ocenił: „Tworzyła nastrój już przez sam fakt obecności na scenie. Ujęła nie tylko kunsztem wokalnym, ale przede wszystkim głęboką ekspresją płynącą z każdej nuty, metaliczną przenikliwością i ogromną siłą oraz prawdziwie królewską godnością i naturalnością. Jej głos wydaje się wymarzony do tej roli".

Między Judytą (marzec 1962) a Kornelią (kwiecień 1962) były w Polsce Wielkanocne Święta i... ślub: Barbara Miszel stała się żoną włoskiego inżyniera: Barbarą Giardini. Już jako Barbara Miszel-Giardini w listopadzie 1962 pojechała do Aarhus na Jutlandii, by śpiewać partię Polki – Maryny Mniszech w wystawionym tam wielkim nakładem sił *Borysie Godunowi*e Musorgskiego. Było to specyficzne doświadczenie; jako solistka występująca gościnnie śpiewała, po polsku, a jej sceniczni partnerzy – po duńsku.

W 1964 roku urodziła syna. Przez pewien czas próbowała jeszcze zachować aktywność w życiu artystycznym. W grudniu 1964, w Kolonii, znalazła się wśród solistów wielkiego rarytasu repertuarowego, jakim jest *Missa solemnis* Luigi Cherubiniego. Wiosną 1965 śpiewała arie z *Carmen* Bizeta i z *Trubadura* Verdiego na symfonicznych wieczorach operowych w miastach byłej Jugosławii (Mostar, Sarajewo, Lublana) i w Reggio Emilia we Włoszech. Ale wkrótce macierzyństwo pochłonęło ją całkowicie. Zamieszkała w Mediolanie. Mały Gilberto przesłonił jej śpiew. Lecz kulisy teatru od dzieciństwa nie były mu obce, bowiem mamę-artystkę kusił powrót do muzyki. Postępowała ostrożnie. W grudniu 1968 pojechała do Warszawy, by stanąć na ogromnej scenie pięknie odbudowanego Teatru Wielkiego w roli Amneris. Przyznawano, iż umiejętnie budowała godny córy faraona majestat tej postaci. Po roku wystąpiła tam jako Carmen. Tą właśnie rolą wiosną 1972 roku olśniła publiczność i krytyków heskiej Staatsoper w Wiesbaden. „Czarująca! – pisano – jej wspaniale brzmiące mezzo ma wyrównane rejestry, pełnię tonów wysokich, a perłowe, słowicze parlando w Seguidilli pozostaje w uszach przez cały wieczór. I śpiew jej, i gra są absolutnie naturalne. Czarnowłosa, wytworna i pełna wdzięku, tańczy

Barbara Miszel-Giardini jako Rozyna w *Cyruliku sewilskim* w Deutsche Oper am Rein w 1975 roku

Barbara Miszel-Giardini w roli Amneris
w Operze Warszawskiej w 1958 roku

jak urodzona Hiszpanka. To prawdziwa Carmen, którą chce się kochać, ale nie...zabijać!". Dostrzeżono też, że łączy dramatyczną intensywność z liryzmem, a w IV akcie ukazuje postawę godną bohaterek antycznych tragedii. Rzeczywiście był to wielki powrót na scenę.

W Wiesbaden pozostała przez cały sezon 1972/1973. Śpiewała tam słynne altowe solo w *II Symfonii* Mahlera (*Urlicht – Praświatło*), potęgą i urodą głosu czarowała w roli Księżnej Eboli w *Don Carlosie* Verdiego, na prestiżowym festiwalu majowym (Internationale Maifestspiele Wiesbaden, 1973) wzięła udział w koncertowym wykonaniu *Euryanthe* Webera. Jednocześnie rozpoczęła współpracę z Deutsche Oper am Rhein, i z tym teatrem obejmującym dwie sceny, w Düsseldorfie i w Duisburgu, związała się na dobrych parę lat. Powierzono jej tam partię Dawida w premierze *Saula* Händla. Wśród partnerów spotykała zatrudnianych w tamtejszym teatrze rodaków. Będąc np. Księżną Eboli słyszała dobiegający „Głos z góry" czyli słowiczy sopran Bogny Sokorskiej. W 1974 roku do występów w tej roli zaprosiła ją Opera w Lyonie, gdzie partię Markiza Posy wykonywał ceniony Włoch Matteo Manugerra oraz Opera w Kolonii, gdzie *Don Carlosa* grano w dekoracjach modnego Czecha Josepha Svobody, a Inkwizytorem był wyborny fiński bas Matti Salminen. Lecz prawdziwym przełomem w jej karierze stał się udział w trzech operach Rossiniego, jakie w Düsseldorfie wyreżyserował ówczesny czarodziej teatru muzycznego, Jean-Pierre Ponnelle. Najpierw (1973) była Rozyną w *Cyruliku sewilskim*, później Izabelą we *Włoszce w Algierze*, a w 1974 – Angeliną w *Kopciuszku*. Towarzyszył jej w tych przedstawieniach stały solista Deutsche Oper-am-Rhein, ceniony tam Polak Zenon Kosnowski, jako Taddeo we *Włoszce...* i filozof Alidoro w *Kopciuszku*.

Barbarę Miszel-Giardini jako Angelinę zapraszały różne europejskie sceny. Rola ta stała się na kilka lat niejako jej specjalnością. Najsilniej przeżywała występ w lutym 1977 roku w premierze *Kopciuszka* w operze w Atenach,

Barbara Miszel-Giardini jako Pani Quickly w *Falstaffie* w Deutsche Oper am Rein w 1975 roku

tej samej, gdzie debiutowała Maria Callas; jej mediolańska profesorka, maestra Hidalgo, tyle o sławnej gwieździe opowiadała... Ogromną tremę pomógł przezwyciężyć syn, który, trzynastoletni, wsiadł w samolot do Aten i pojawił się przed ukochaną Mamą. Występ się powiódł – Grecy przyjęli ją życzliwie. Chwalona za sprawny w koloraturze, piękny alt i metaliczny pobłysk w barwie, Angelinę śpiewała także w Paryżu (1977), Zurichu (1979), Bazylei i Genewie (sezon 1980/1981). W tym czasie miała okazję powrócić do swego popisowego niegdyś Monteverdiego, śpiewając w Bochum, w serii koncertów symfonicznych, *Lament Ariadny* w opracowaniu Carla Orffa (1973). I wciąż poszerzała swój repertuar.

Na scenach Düsseldorfu i Duisburga pokazywała się w nowych rolach: demonicznej Jeżibaby w *Rusałce* Dwořáka – przy Hildegard Behrens w partii tytułowej, charakterystycznej Pani Quickly w *Falstaffie* Verdiego (1975) i nieszczęśliwej Santuzzy w *Rycerskości wieśniaczej* Mascagniego (1977). Jej głos, określany teraz przez niemieckich krytyków mianem „hochdramatisch", doskonale służył postaciom Verdiego: wieszczce Ulryce w *Balu maskowym*, doskonale ocenionej przez operowy miesięcznik „Orpheus", i Azucenie w *Trubadurze* (1977-1980). Do tej roli, tragicznie doświadczanej przez los Cyganki, Barbara Miszel, wciąż piękna, pozwoliła ucharakteryzować się na starą i brzydką. Odtwarzała też sprytną Bersi w *Andrea Chénier* Giordana. Mnożyły się występy w Kolonii, Mannheim, szwajcarskich miastach Lozannie i Lucernie, holenderskim Enschede.

Po dłuższym zamieszkiwaniu w Düsseldorfie przeniosła się do Rzymu, gdzie syn Gilberto podjął studia plastyczne. Ale wtedy niedobry los zgotował jej dramat osobisty, a później chorobę.

Na próżno Grisha Barfuss, dyrektor Deutsche Oper am Rhein nakłaniał ją do podjęcia nowych partii w operach Wagnera i Richarda Straussa. Zaczęła je nawet przygotowywać, odwiedzała studio znanej we Włoszech maestry (niegdyś sławnej solistki) Gianny Pederzini. Nie znalazła jednak w sobie dość psychicznej siły, by znowu stanąć na scenie. Okazało się to bodaj trudniejsze niż, jak w biblijnej opowieści, ścięcie przez Judytę głowy Holofernesowi... Jedynie pomysł, by mogła ponownie grać Judytę, na pewien czas ją ożywił. Operę Honeggera chciał wystawić w 1989 roku niegdysiejszy jej dyrygent Henryk Czyż w Teatrze Wielkim w Łodzi, kierowanym wtedy przez Sławomira Pietrasa, i w scenografii syna śpiewaczki, Gilberta Giardiniego. Lecz i te plany spełzły na niczym.

Barbara Miszel dzieliła więc radości utalentowanego syna. Towarzyszyła mu na wernisażach malarskich i na premierach. Od dawna projektował dla niej suknie. Debiutował jako scenograf... we Wrocławiu, mając szesnaście lat (!). Dla tancerzy w Koncercie Gwiazd Baletu w Operze Wrocławskiej (1980) zaprojektował wówczas 23 kostiumy. A z łódzkich zamierzeń ocalała jego oprawa scenograficzna do baletu *Święto wiosny* Strawińskiego (1989).
Od 2011 roku oboje mieszkali w Berlinie. Tam Barbara Miszel zmarła w sierpniu 2014 roku. Miała 81 lat. Urnę z jej prochami syn przewiózł do Polski. Na Powązkach stawili się, by potwierdzić pamięć o wybitnej śpiewaczce, dawni Jej sceniczni partnerzy z warszawskiego Teatru Wielkiego.

MAESTRO
www.maestro.net.pl
©Małgorzata Komorowska
maestro@maestro.hb.pl